Rok VIII. Kraków-Podgórze, Środa 30 Marca 1910 Nr. 73

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę! Prenumerata miesięczna wynosi 1 K. 50 już z dostawą do domu.

Naokoło Banku przemysłowego.

Jak na podstawie wieści ze Lwowa sądzić można, projekt dra Lea oraz krak. Izby handlowej, aby gminy Kraków i Lwów przystąpiły do projektowanego Banku przemysłowego z łącznym kapitałem 1,900.000 kor. (w miejsce grupy ks. Lubomirskiego) — nie przyjdzie do skutku. O ile w łonie krakowskiej Rady znalazłaby się większość dla tego śmiałego projektu, o tyle w Radzie lwowskiej opozycya przeważa.

Zresztą na projekt dra Lea marszałek hr. St. Badeni, który chce być absolutnym panem sytuacyi, nie patrzy się przychylnem okiem. Marszałek woli, aby miejsce, opróżnione przez konsorcyum ks. Lubomirskiego, zajęło inne konsorcyum, utworzone pod egidą dyr. Banku kraj. dra Zgórskiego. I tak się zapewne stanie.

(Do tego konsorcyum należeć mają pp. Götz Okocimski, Długosz, Baczewski i i.).

*

Projekt przystąpienia gmin miasta Lwowa i Krakowa z kapitałem 1,900 000 kor. wprowadziłby mógł jednak całą sprawę na nowe tory. Albowiem przez udział obu stolic uzyskaliby przedstawiciele miast 2 miejsca w Radzie nadzorczej, a przez to trwały wpływ na zarząd i politykę Banku przemysłowego.

A tu bardzo chodzi o tę politykę. Od samego początku kreowania Banku przemysłowego mieliśmy poważne obawy, czy ten nowo założony Bank będzie miał w planie stwarzać i rozwijać wielki przemysł fabryczny w miastach — co nie leży w interesie banków wiedeńskich, angażowanych w przemyśle krajów zachodnich monarchii — czy też może podtrzymywać i pomagać przemysłowi rozwijającemu się na wielkich latifundyach w Galicyi (młyny, browary, gorzelnie, tartaki, cegielnie i fabryki dachówek), co dla Zachodu jest obojętnem, bo to przemysł lokalny.

Cała opinia w kraju jest zajętą bankiem przemysłowym, a nikt właściwie nie wie, jakim miał być cel i właściwe zadanie banku. Czy miał rzeczywiście popierać interesa miast, przez stwarzanie i pomaganie przemysłowi fabrycznemu po miastach, a więc popieranie żywiołów miejskich, czy też może stworzyć rodzaj nowego „Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego“ w postaci banku przemysłowego, dla wielkiej własności ziemskiej? Reprezentacye naszych obu stolic powinny się nad tem zastanowić!

Dwie kultury.

W ostatnim numerze dwutygodnika „Finlandya“, wydawanego przez patryotów finlandzkich w celu informowania zagranicy o sprawach Finlandyi, znajdujemy ciekawy artykuł, zawierający zestawienie poziomu kulturalnego Finlandyi i — pierwszej lepszej gubernii rosyjskiej. Dla przykładu wybiera autor gubernię permską, znajdującą się w zupełnie podobnych warunkach klimatycznych, a choć nieco mniejszą pod względem obszaru, posiadającą jednak za to trochę większą ludność.

Jest to bardzo typowa gubernia rosyjska. Nie ma w niej ani dróg, ani pism, ani oświaty, ani kultury, ani zamożności. Mając olbrzymie lasy i olbrzymie bogactwa kopalne, ludność gubernii żyje wiecznie w nędzy i kończy na tem, że sprzedaje swe bogactwa cudzoziemcom.

Inaczej jest w Finlandyi.

„Nieurodzajne, kamieniste i rzadkie pola Finlandyi nie dostarczały nigdy mieszkańcom tego kraju zboża w dostatecznej ilości. Finlandya już od wieków żywi się kupowanem zbożem i obecnie przywóz zboża stanowi jedną trzecią część jej importu. Jednak Finlandya nie zna ani głodu, ani żebractwa.

Za to ma ona 1 uniwersytet, 1 politechnikę, 81 gimnazyów, 23 szkół realnych, 8 seminaryów nauczycielskich, 7 szkół marynarskich, 10 szkół technicznych, 24 rolniczych itd., nie licząc szkół żeńskich. Gubernia Permska zaś na tej samej przestrzeni ma 2 gimnazya, 2 szkoły realne i 1 seminaryum duchowne. Przytem w gubernii Permskiej nie było ani żywiołu obcoplemiennego ani żydowskiego, ani buntów, ani powstań, jednem słowem, żadnych przyczyn, hamujących oświatę.

Dla socyologa i myśliciela, szukającego przyczyn postępu i zastoju ludzkiego, fakty te nie dadzą się wytłomaczyć wyłącznie tylko przyczynami fizycznemi i geograficznemi.

Jedyną przyczyną postępu kresów fińskich jest autonomia polityczna i swoboda w przejawianiu inicyatywy. Historya najnowsza nie zna despotyzmu, któryby prowadził naród do kultury i postępu“.

Wkońcu autor stwierdza, że w Finlandyi, jak i wszędzie za granicą, prawo jest świętością, przed którą wszyscy skłaniają głowy i za której obrazę wszyscy jednakowo są odpowiedzialni. — W Rosyi zaś — prawo jest na usługach administracyi, rządzącej państwem przy pomocy wydawanych przez nią „okólników“, „poglądów“ i „zarządzeń“.

A skutki — jak wyżej.

Z KRAJU.

Tarnów. (*Walne zgromadzenie T. S. L. — Wybory do Rady miejskiej. — Tow. Zaliczkowe. — Nożownicy. — Amatorzy drobiu*). Dnia 2 kwietnia odbędzie się w sali ratuszowej walne zgromadzenie tutejszego Koła T. S. L. Miało się ono odbyć d. 20 b. m. z powodu nieprzewidzianych przeszkód zostało jednak odroczone.

Magistrat miasta uchwalił na onegdajszem posiedzeniu termin wyborów do Rady miasta. Mają się one odbyć ze względu na przypadające w międzyczasie święta katolickie i żydowskie w pierwszych dniach maja. Walka wyborcza rozpoczęła się już bardzo zapalczywie. Ukazały się już także różne kandydatury. Walczą zwłaszcza ze sobą organy dwóch stronnictw miejskich: „Głos Tarnowski“ i „Gazeta Tarnowska“.

W ubiegłym tygodniu odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa Zaliczkowego. Ze szczegółowego sprawozdania dyrekcyi wynika, że instytucya rozwija się w ostatnich czasach pomyślnie. Dowodem tego jest zysk ostatniego roku, wynoszący kwotę 14.349 kor. Z ważniejszych subwencyj, jakie Towarzystwo udzieliło na ostatniem zgromadzeniu, wymieniamy: na remuneracyę dla urzędu 1200 kor., na dar Grunwaldu 147 kor., na „Sokół“ 100 kor., na T. S. L. 50 kor., na „Gwiazdę“ 75 kor., na Bursę rękodzielniczą 100 kor. i t. d. Po dłuższej dyskusyi nad zmianami statutu i po uchwaleniu odnośnych modyfikacyj przystąpiono do wyboru Rady nadzorczej i komisyi szkontrującej. Do Rady nadzorczej wybrano pp.: Lindego, dra Niemierowskiego i Kościółka; do komisyi szkontrującej: Heitzmana, Delektę, Sokólskiego, Stylińskiego i Majewskiego.

Doczekaliśmy się nareszcie i w naszem mieście — nożowców. Dowiódł tem Tarnów, że nie pozostaje bynajmniej w tyle za miastami stołecznemi, gdzie instytucya nożownictwa wydała już tak piękne „plony“... Przed kilku dniami spacerował spokojnie na Pogwizdowie Franciszek Pisz w towarzystwie znajomej. Aż tu niespodziewanie napadli nań Adam i Stanisław, czcigodne braciszki Budzikowie, zapewne w celu „zabrania się“ do owej panny. Gdy im się to nie udało od pierwszego rzutu, wyjęli „koziki“ i — nuże do roboty! Poranili istotnie w dotkliwy sposób Pisza, poczem — volens nolens — poszli w towarzystwie policyanta wypocząć do aresztów miejskich.

Zbliżały się święta Wielkanocne... Tajały śniegi, a pierwszy skowronek bujał w powietrzu... Kurczęta, grzebiąc ciekawie w śmieciach, przechadzają się z gracyą po podmiejskich podwórzach... W on czas sunęli tamtędy dwaj mężowie. Jednemu na imię Stanisław Papuga, drugi zaś Władysław Pułkoszek zwie się... A także w ich mózgu bujały myśli: azali godzi się, by wobec nadchodzących świąt spacerowały bezkarnie tak tłuściutkie kurczątka?... Krótkie były ich namysły, zwłaszcza, że w rękach mieli grube pały... Wnet biedne stworzenia kwiliły w rękach niedelikatnych mięsożerców. W tej chwili wyszedł na podwórze gospodarz domu — przyszło do bitki, której koniec położyła interwencya żywego organu miejskiego — dzielnego policyanta! Dziś Stanisław Papuga i Władysław Pułkoszek opłakują błogie dni wolności w aresztach miejskich.

Z Nowego Sącza donoszą: W dniu 24 b. m. odbyło się przed tut. sądem obwodowym, jako trybunałem apelacyjnym pod przewodn. radcy s. kraj. Pisztka rozprawa apelacyjna na skutek wniesionego przez Ludwika Śliwę odwołania przeciwko wyrokowi sądu powiatowego, mocą którego zasądzonym został za oszczerstwo, jakiego dopuścił się na osobie kontrolora z kasy chorych Ludwika Ligęzy — na karę 3-tygodniowego aresztu.

Trybunał po naradzie rozprawę odroczył i zwrócił akta sprawy sądowi powiatowemu do uzupełnienia dochodzeń.

Na rozprawie, jak zwykle przy tego rodzaju sposobnościach, zjawił się cały sztab socyalistyczny, był p. Jaskółka z adjutantem Schussem i inni.

Jaskółka w obawie o skórę swego przyjaciela, Śliwy, starał się namowami wpłynąć na oskarżyciela prywatnego Ligęzę — by od skargi odstąpił. W zamian za to ofiarował Ligęzie posadę egzekutora przy starostwie — jak gdyby mianowania funkcyonaryuszów starostwa zależały od p. Jaskółki. Doprawdy, za dużo myśli p. Jaskółka o swojej protekcyi. Ładnie na tej protekcyi wyszedł już Śliwa — ładnie wyszli i inni. Tytułem pensyi ofiarował p. Jaskółka Ligęzie aż 20 kor. miesięcznie.

Jest to już bezczelnością — pozbawić niewinnie człowieka posady — gdzie miał 80 kor. miesięcznie, by potem, gdy chodzi o własną skórę — (boć przecie rozchodzi się p. Jaskółce — by jego przyjaciel nie siedział w kozie — bo przez to coraz bardziej nienawidzony w kołach robotniczych — obecny zarząd kasy chorych do reszty straci mir u swoich) ofiarować człowiekowi 20 kor. miesięcznie. Ciekawi jesteśmy, jak można wyżyć za tę kwotę? Pobożnemu życzeniu p. prezesa Jaskółki stanął jednak na przeszkodzie zastępca poszkodowanego dr. Bogulski, no i interes nie chwycił.

Z Jaworzna. „Sokół“ odbył 20 b. m. walne zgromadzenie, dość burzliwe, ponieważ istniejące dwie partye, partya konserwatywna i partya reform, zwalczają się silnie. „Sokół“ w Jaworznie liczy dziś — na papierze — członków 225. W skład nowego Wydziału weszli: jako prezes pp. J. Kien, wiceprezes St. Gizak; wydziałowi: ks. Papesz Teofil, dr. K. Budzyński, Szafran J., K. Sosiński, Kolman St., Böhm A., Leonhard B.

Towarzystwo pedagogiczne w Zakopanem. W tych dniach odbyło się w Zakopanem pierwsze zebranie organizacyjne Tow. pedagogicznego, czyli Towarzystwa psychologicznych badań nad dzieckiem. Zebraniu przewodniczył przybyły z Bochni p. J. Ciembroniewicz, inspektor szkół okręg. Referaty wygłosiły: „O współczesnym ruchu pedologicznym“ p. Marya Czaplicka z Warszawy, oraz „O zadaniach i celach nowopowstającego towarzystwa“ p. Stanisława Okołowiczówna. W dyskusyi zabierali głos pp.: dr. Wacław Kraszewski, dr. Antoni Kuczewski, p. Turek i inni. Uchwalony statut został wysłany namiestnictwu do zatwierdzenia.

Na członków nowopowstającej placówki naukowej zapisało się już kilkadziesiąt osób.

Związek mleczarski we Lwowie założony został z inicyatywy Wydziału krajowego, jako Stowarzyszenie zarejestrowane z ogran. poręką. Pozostając pod patronatem Wydziału krajowego ma on za główne zadanie sprzedaż masła deserowego, wyprodu-

Mój stryj Juliusz.

Ubogi starzec z białą brodą poprosił nas o jałmużnę. Mój towarzysz, Józef Devranche, dał mu pięć franków. Zdziwiłem się. On rzekł mi:

— Ten biedak przypomniał mi historyę, którą ci opowiem i której wspomnienie prześladuje mnie nieustannie. Oto ona:

Moja rodzina, zamieszkała w Hawrze, nie była bogatą. Związywano dwa końce, to wszystko. Ojciec pracował, wracał późno z biura, a zarabiał nie wiele. Miałem dwie siostry.

Matka cierpiała wiele z powodu braków, w jakich znajdowaliśmy się i często zgryźliwemi słowy robiła ojcu wyrzuty. Biedny czynił wtedy giest, który mnie wzruszał do głębi. Prowadził dłonią po czole, jak gdyby chciał otrzeć pot, który nie istniał, i nie odpowiadał nic. Czułem bezsilny jego ból. Oszczędzało się na wszystkiem; nie przyjmowało się nigdy zaproszeń na obiad, aby nie potrzebować odwzajemniać się, kupowano żywność za mniejszą cenę, bo najczęściej w resztkach. Siostry szyły sobie same suknie i długo dyskutowały nad ceną tasiemki, której metr kosztował piętnaście centymów. Zwykle nasze pożywienie składało się z rosołu i wołowego mięsa, przyprawionego najrozmaitszymi sosami. — Jestto podobno zdrowo i posilne: ale byłbym wolał co innego.

Robiono mi ohydne sceny za lada zgubiony guzik, za lada rozdarcie spodni.

Ale co niedziela odbywaliśmy swoją przechadzkę nad morzem w galowym stroju. Papa w paltocie, w cylindrze, w rękawiczkach podawał ramię matce, przystrojonej jak okręt w dzień uroczysty. Siostry, zawsze najprędzej gotowe, oczekiwały znaku wyruszenia; lecz w ostatniej chwili spostrzegano zawsze jakąś plamę na palcie ojca rodziny i należało wpierw wywabić ją szybko gałganekiem umoczonym w benzynie.

Tatuś, nie zdejmując już cylindra z głowy, czekał bez surduta ukończenia operacyi, a tymczasem matka spieszyła się, nałożywszy swe okulary i ściągnąwszy rękawiczki z rąk, aby ich nie zabrudzić.

Wyruszano ceremonialnie. Siostry szły naprzód, trzymając się pod ramiona. Były już na wydaniu i pokazywano je miastu. Ja towarzyszyłem zawsze rodzicom, szedłem po lewej ręce matki, ojciec po prawej. I pamiętam nadęty wygląd biednych moich rodziców podczas tych niedzielnych przechadzek, sztywność ich rysów, surowość ich chodu. Posuwali się krokiem poważnym, wyprostowani, z nogami niby z drewna; słowem jak gdyby niewymownie ważna sprawa zależała od ich trzymania się.

I co niedziela, widząc wpływające ogromne okręty, które wracały z nieznanych i dalekich krajów, mój ojciec wymawiał niezmiennie te same słowa:

— Hę, gdyby tak Julek był tam, co za niespodzianka!

Mój stryj Juliusz, brat ojca, był jedyną nadzieją rodziny, przestawszy być nareszcie jej postrachem. Od dzieciństwa słyszałem rozmowy o nim i zdaje mi się, że byłbym go poznał odrazu, tak już oswoiły się z nim me myśli. Znałem wszystkie szczegóły jego istnienia aż do dnia wyjazdu do Ameryki, choć rozprawiono tylko z cicha o tym okresie jego życia.

Zdaje się, że prowadził się źle, to znaczy przepuścił trochę pieniędzy, co jest uważanem za największą zbrodnię w rodzinach ubogich. U bogatych ludzi człowiek, który bawi się, „robi głupstwa“. Gdy o nim mówi się i nazwie się go hulaką, stroi się zaraz usta łagodzącym uśmiechem. Dla ludzi w potrzebie, syn, który zmusza rodziców do nadwerężenia kapitału, jest zgryzotą, urwisem, żebrakiem!

I podział ten słuszny, choć dotyczy tego samego faktu; bo następstwa jedynie określają stopień winy.

Koniec końcem, stryj Juliusz zmniejszył znacznie spadek, na który liczył mój ojciec, przejadłszy poprzednio swoją część do ostatniego grosza.

Wpakowano go, jak to było wówczas w zwyczaju, na okręt kupiecki, idący z Hawru do Nowego Jorku.

Przyjechawszy do Ameryki, mój stryj Juliusz otworzył sklep, nie wiem już z czem i napisał wnet, że zarabia trochę pieniędzy i że spodziewa się, iż zdoła wynagrodzić ojcu straty, o jakie go nabawił. List ten wywołał w rodzinie głębokie wzruszenie. Juliusz, który nie wart był, jak to mówią, złamanego grosza, stał się naraz porządnym człowiekiem, chłopcem z dobrem sercem, prawdziwym Davranchem, dzielnym, jak wszyscy Davranchowie.

Pewien kapitan powiedział nam nadto, że wynajął wielki sklep i że prowadził znaczny handel.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kowanego przez Spółki mleczarskie w Galicyi. Obok tego dostarcza Spółkom maszyn i przyrządów mleczarskich. Z chwilą zawiązania Związku należało do niego 15 Spółek mleczarskich; z początkiem r. 1910 przystąpiło do Związku dalszych 11 Spółek. Obecnie zatem rozporządza Związek produkcyą masła z 26 Spółek mleczarskich, która wynosi miesięcznie około 10.000 klg.

Związek znajduje łatwy zbyt na masło, pochodzące ze Spółek mleczarskich, gdyż dostarczają one masła deserowego doborowej jakości — Spółki zaś mają tę wielką korzyść ze Związku, że odpada im cały trud handlowych transakcyj.

Dzięki Związkowi nawiązane zostały stosunki handlowe z zagranicą, a przez to zapewniony został zbyt na masło w miesiącach letnich, kiedy to produkcya przewyższa kilkakrotnie zapotrzebowanie krajowe. W pierwszym jednak rzędzie stara się Związek mleczarski o klientelę krajową, gdyż za obowiązek swój uważa usunąć tę anomalię, iż poważna jeszcze część zapotrzebowania krajowego tak po większych miastach, jak i zdrojowiskach, pokrywana bywa przez mleczarnie węgierskie, morawskie, a nawet i czeskie.

Związek mleczarski ma swą siedzibę we Lwowie przy ul. Kopernika l. 11 w domu Tow. Kółek rolniczych.

Mor. Ostrawa (*Bogaty żebrak*). Policya morawsko-ostrawska aresztowała żebraka Fr. Walesza, kalekę bez nóg i przy tej sposobności stwierdziła, że dochody jego dzienne wynosiły 10—20 kor.; żebrak miał 2 dozorców, którzy go pilnowali przed policyą, miał stosunek miłosny z młodą dziewczyną, jadł i pił wybornie, bo miał za co. Na książeczce jednego z tamtejszych banków miał złożoną znaczniejszą sumę. Z tych pieniędzy może żyć dalej wygodnie.

Urzędnik powiatowej kasy chorych, niejaki Pauer, zdefraudował 1600 kor. kasie i uciekł do Bawaryi, gdzie w Monachium został aresztowany.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. Wspaniała tragedya Ajschylosa: „Dzieje Orestesa" w przekładzie Kasprowicza grana będzie w tygodniu bieżącym: dziś we wtorek i w czwartek dnia 31 bm. — We środę dnia 30 b. m. po cenach popularnych: „Trylogia dubrownicka" Ivona Vojnovića. — Na piątek wyznaczono wznowienie niegranej od lat dziewięciu pięknej sztuki Lucyana Rydla: „Zaczarowane koło". — W sobotę ukaże się najnowsza komedya Tadeusza Konczyńskiego: „Srebrne szczyty".

Wieczór artystyczny. Artyści teatru komunikują nam, że w wieczorze artystycznym na dochód Tow. pomocy doraźnej artystów teatru, który jak wiadomo odbędzie się we czwartek dnia 7 kwietnia b. r. w sali Starego Teatru, prócz pani Ordon-Sosnowskiej i Michała Tarasiewicza, którzy jako Bażancica i Kogut odegrają parę fragmentów w oryginalnych kostyumach z głośnego dziś w całym świecie poematu Rostanda pt.: „Chantecler", przyjmie udział znana tancerka klasyczna, uczennica Izadory Duncan, p. Stefania Dąbrowska i wykona nowy zupełnie program, na który złożą się utwory Chopina, Griega, Godarda i Noskowskiego. Bilety na ten interesujący wieczór nabywać można od dziś w księgarni Krzyżanowskiego.

„Żywy dziennik". Podobnie jak każdy drukowany dziennik, tak i „żywy", mający się odbyć dnia 3 kwietnia w auli Uniwersytetu, zaopatrzony będzie rubryką ogłoszeń; od rzeczywistych jednak różnić się one będą humorem. Dalszym działem będą „głosy prasy", tem aktualniejsze, że przedstawią w przewidywaniu to, co prasa krakowska powie o „Żywym dzienniku". Głównym współpracownikiem w obu tych działach jest p. Edward Żeleński.

„Żywy dziennik" wywołał w całem mieście niezwykłe zainteresowanie. Zgłoszenia napływają bardzo licznie, tak, że spodziewać się można, iż jeszcze przed dniem 3 kwietnia wszystkie miejsca będą rozkupione. Komitet zawiadamia, że zamówione bilety wydawać będzie w środę dn. 30 bm. od godz. 5 po południu do godz. 8 wieczorem w lokalu redakcyi „Czasu" (ul. św. Tomasza l. 32), gdzie również w tych samych godzinach w środę, czwartek, piątek i sobotę bieżącego tygodnia można nabywać dotąd niezamówione, pozostałe bilety.

„Wesele Fonsia", wesoła farsa Ruszkowskiego, grywana ongiś z wielkiem powodzeniem w starym teatrze, wypełniła w niedzielę widownię teatru ludowego po brzegi. Natłok publiczności był taki, że mimo dostawionych krzeseł, mimo, że na galeryi aż trzeszczało, ze 300 ludzi odeszło od kasy bez biletu. Nie można powiedzieć, że to „Wesele Fonsia" było tą atrakcyą dla publiki, nie; ot, na świętach było w Krakowie wielu ludzi z prowincyi, którzy chcieli być w teatrze za każdą cenę i zdobywali miejsca, nie najlepsze może, ale zawsze miejsca. Dlatego na galeryi nawet widziało się ludzi, którzy kiedyindziej siadają w pierwszych rzędach.

Farsa, tryskająca humorem, obfitująca w komiczne epizody i mająca dobre typy, odegraną została naogół bardzo dobrze. Tempo gry tylko było za powolne. Z grających wybijali się na pierwszy plan pp.: Gawlikowska, Zielińska i Kolman, oraz pp.: J. Rygier, Szkudelski, Helleński i Jarniński. Publiczność bawiła się doskonale. Oklaskiwano szczególnie pp.: J. Rygiera i Zielińską. *j. r.*

Teatr ludowy. We środę „Wesele Fonsia" wesoła farsa. W przygotowaniu „Koziołki" P. Hirschberga i C. Kratza, grane tylko raz jeden w Krakowie przed kilku laty przez towarzystwo dyr. Rygiera w przejeździe z Poznania.

Cała nić farsy polega na teoryi transfuzyi krwi zwierzęcej człowiekowi. Z tego wytwarzają się bardzo śmieszne sytuacye, budzące salwy śmiechu.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: „Dzieje Orestesa".
Sroda: „Trylogia Dubrownicka"
Czwartek: „Dzieje Orestesa"
Piątek: „Zaczarowane koło".
Sobota: „Srebrne szczyty".
Niedziela pop: „Grube ryby".
Niedziela wiecz.: „Zaczarowane koło".
Poniedziałek pop.: „Kościuszko pod Racławicami".
Poniedziałek wiecz: „Srebrne szczyty".

Repertuar teatru ludowego:

Wtorek pop.: „Ciotka Karola".
Wtorek wiecz.: „Lalka"
Sroda: „Wesele Fonsia"
Czwartek: „Podróż w kufrze".
Piątek: „Czarodziej z nad Nilu".
Sobota: „Koziołki".

Co słychać w mieście?

Wycieczki do Warszawy.

Wskutek niezwykłego powodzenia, jakiemi się cieszyły trzy wycieczki Straży Polskiej do Warszawy, Zarząd gł. zasypywany jest pytaniami, czy i kiedy urządza wycieczkę czwartą. Na to odpowiada, że to zależy od samych zgłaszających się. — Zarząd bowiem chętnie gotów urządzić nawet kilka w r. b. wycieczek, jeżeli znajdą się uczestnicy. Nauczony doświadczeniem zarząd proponuje 2 typy wycieczek: dla osób liczących się z funduszami i czasem, oraz dla osób, które pod tym względem mniej potrzebują się krępować. Dlatego też Zarząd zamierza urządzić na razie 2 wycieczki: 5-dniową, której koszta wspólne (kolej III. klasą z Krakowa i napowrót, hotel pierwszorzędny, obiady, zwiedzanie Wilanowa i drobne wydatki) wynosić będą od osoby 64 K. (klasą drugą 84 K.) — oraz wycieczkę 12-dniową, której koszta wspólne, wyżej wyliczone, wynosić będą dla jadących klasą III. kor. 104, dla jadących II. klasą 124 koron. Pierwsza wycieczka wyruszyłaby w końcu maja, lub z początkiem czerwca, druga z początkiem lipca. Co do drugiej (dłuższej) wycieczki możnaby ją małym kosztem (10 do 12 koron) urozmaicić, obierając drogę do Warszawy na Sandomierz, stamtąd parostatkiem do Puław, a z Puław koleją do Warszawy. Osoby, pragnące wziąć udział w tych wycieczkach, niech się raczą zgłosić do 15 kwietnia (adres: Straż Polska, Kraków, Floryańska 1) z wyraźnem oświadczeniem do której wycieczki chcą się przyłączyć (pragnący uczestniczyć w drugiej, niech zechcą odpowiedzieć, czy zgodziliby się na drogę przez Sandomierz, Puławy). Wówczas wiedząc już mniej więcej o liczbie uczestników, będzie mógł Zarząd Straży podać zgłaszającym się o bliższe szczegóły i ustalić termin obu wycieczek. Dodajemy jeszcze, że każdy uczestnik bez podwyższenia kosztów będzie mógł zatrzymać się z powrotem w Częstochowie.

Zabójstwo na ulicy.

Student zabija przypadkiem robotnika.

W sobotę wieczorem rozegrał się na ulicy Dietlowskiej tragiczny wypadek, którego ofiarą padł 38-letni wyrobnik, Stanisław Kramarz z Prokocimia. Kramarz stracił życie.

Około godziny pół do dziewiątej w sobotę szedł Kramarz, trochę podpity, ulicą Dietlowską. Tuż koło domu pod l. 73, stała grupka żydowskich studentów gimnazyalnych, którzy, widząc zataczającego się pijanego wyrobnika, zaczęli zeń dowcipkować. Wołali nań: Habt acht! Marsch! itd. komenderując pijanym. Kramarz słuchał tego cierpliwie, ale wreszcie znudziło mu się to, schylił się więc, jakby chcąc podnieść kamień z ulicy w zamiarze rzucenia nim na studentów.

Wówczas jeden ze studentów, Gabryel Gottlieb, uczeń VI. klasy gimnazyum św. Jacka, podszedł ku Kramarzowi, chwycił go za ręce i pchnął nim tak silnie, że Kramarz uderzył głową o kant muru i runął na ziemię. Studenci, nie przypuszczając, by zaszło coś poważnego, zaczęli zeń dalej dowcipkować, zapraszali go na wódkę i t. d. Jeden z nich trzciną musnął go po twarzy, a gdy Kramarz nie dał nawet znaku życia, chłopacy spostrzegli, co się stało i uciekli. Na ulicy, na bruku, został Kramarz — już trup. Okazało się, że przy uderzeniu o mur, pękła mu czaszka i że na miejscu ducha wyzionął.

Jak zwykle, zebrało się zaraz na ulicy mnóstwo ludzi. Zawezwano Pogotowie, które skonstatowało już zgon. Policya zajęła się wyśledzeniem sprawców zabójstwa i wyśledziła ich.

Gottlieb przyznał się, że on pchnął Kramarza na mur i stał się sprawcą jego śmierci. Przebieg faktu podał tak, jakeśmy wyżej opisali. Taksamo inni jego koledzy. Gottlieba po przesłuchaniu wypuszczono na wolną stopę. Jak się dowiadujemy, jest on synem znanego krakowskiego bankiera.

Zmarły Kramarz był jednym z tych nędzarzy, co to żyją z dnia na dzień, przymierając ustawicznie głodem, ale był bardzo porządnym człowiekiem. Zarabiał na życie, jak mógł, nosił pakunki do sklepów, pracował głównie na ul. Dietla. Mieszkania nie miał; sypiał zwykle po piwnicach, gdzie mu się dało. Dwa razy był nawet za to aresztowany, podejrzywano go bowiem o kradzieże piwniczne, ale okazało się, że był zupełnie niewinnym.

Śmierć Kramarza wywołała w całem mieście niesłychane wrażenie. Wprawdzie nie ulega wątpliwości, że zabójstwo Kramarza spowodowane było przypadkiem, jednak opinia publiczna zwraca się jak najostrzej przeciw sprawcy zabójstwa i jego kolegom.

W przededniu Wielkiego Krakowa. Dzisiaj w południe odbyła się w magistracie konferencya naczelników gmin, które z dniem 1 kwietnia wchodzą w skład Wielkiego Krakowa. Konferencya dotyczyła wewnętrznych spraw administracyjnych.

Doroczne pamiątkowe nabożeństwo dziękczynne za cudowne ocalenie miasta Krakowa od pożaru w r. 1528 za przyczyną św. Floryana, odprawi się w poniedziałek dnia 4 kwietnia br. Na mocy pozwolenia Namiestnictwa i magistratu delegowani członkowie bractwa Ubóstwa Chrystusowego będą zbierali w bieżącym tygodniu w obrębie miasta dobrowolne składki na pokrycie kosztów, tego od kilku wieków z wielką wspaniałością odprawianego nabożeństwa wotywnego.

Święta tegoroczne przeszły przy stosunkowo ładnej pogodzie. W wielką niedzielę przypominała nam się w zupełności wiosna. — Dzień był jasny, piękny, słoneczny. Około północy jednak zaczął padać deszcz i wielki poniedziałek był już słotny. — W mieście nie było nadzwyczajnego ruchu, jak zwykle, życie koncentrowało się podczas świąt w ogniskach domowych.

Mimo niepogody Emaus wywabił wczoraj z Krakowa tysiące ludzi na Zwierzyniec, gdzie się odbywa tradycyjna Emausowa uroczystość przy akompaniamencie „jerychońskich" trąb, świstawek, gwizdawek itd. Krzyk, gwar rozbawionych napełniły cały Zwierzyniec. Uwagę zwracały „kapele jerychońskie": po kilku młodych ludzi, uzbrojonych w owe emausowe trąbki, o przeraźliwym odgłosie, skupiało się w gromady, które pod batutą kapelmistrza szły ulicami, trąbiąc, tak, że kto wie, czyby jerychońskich murów ten ryk trąb nie rozwalił. Krakowskie mury ostały się cało, ale publiczność musiała sobie solidnie uszy zatykać w obronie usznych bębenków, które groziły pęknięciem.

I tak przeszły święta w Krakowie wedle tradycyi. Zaraz po świętach zgotowała nam aura niespodziankę, jak tylko się bowiem Krakowianie obudzili dzisiaj, ujrzeli cały Kraków w bieli. W nocy spadł śnieg, który jednakże na ulicach tajał, ostając się jedynie na dachach kamienic i wieżach kościołów.

Rękawka. Dzisiaj, według tradycyjnego zwyczaju, odbędzie się po południu na Krzemionkach Rękawka. Do południa nie wiedziano jeszcze na pewne, czy Rękawka będzie urządzona, czy nie, bo obawiano się deszczu na popołudniu. Jak nas informują z magistratu, Rękawka się jednak odbędzie dzisiaj.

O skandalicznej sprawie pomnika Kościuszki ogłasza krak. korespondent „Kurj. Warsz." garść uwag po części słusznych, po części nieuzasadnionych. Przytaczamy te wywody, jako streszczające cały obecny stan sprawy:

Sprawę pomnika Kościuszki odroczono, gdyż nie przyszła na porządek dzienny ostatniego posiedzenia rady miejskiej. Wiadomo, na czem polega. Oto komitet pomnika, który latami nie dawał prawie znaku życia, postanowił obecnie skończyć z bezczynnością i udał się do prezydenta miasta z prośbą, aby rada miejska oznaczyła miejsce pod pomnik. Powstało ztąd mnóstwo nieporozumień, wywołanych niejasnem stanowiskiem komitetu. Dzienniki donosiły raz, że komitet ma wśród siebie zwolenników ustawienia Kościuszki na Błoniach, to znów, że życzy sobie pomnika na Rynku, jak wprzódy było proponowane. Po różnych wyjaśnieniach i kontr-wyjaśnieniach okazało się wreszcie, że komitet obstaje w istocie przy Rynku.

Skąd przeto wzięła się myśl o Błoniach? Trudno dociec w chaosie. Poco komitet prosi znów o oznaczenie miejsca, skoro Rynek został już przez radę miasta wybrany lat temu kilkanaście? I to również niewytłomaczone. Dość, że podanie wpłynęło i że w radzie miejskiej stoczy się znów walna bitwa o Rynek.

Bo okazało się, że w sprawie ustawienia pomnika na Rynku trzeba uwzględnić to przedewszystkiem, iż, zdaniem znawców, którzy go widzieli, jest dziełem *niezbyt udatnem*, mówiąc oględnie. To też oświadczyli się przeciw zabudowywaniu Rynku tą ogromną statuą miłośnicy Krakowa, w szczególności Towarzystwo upiększania, które nawet postanowiło dać na pomnik 10.000 koron, byle nie stanął na Rynku. Rzecz jasna, że wszyscy jesteśmy jednakimi wielbicielami wielkiego bohatera, lecz jedni uważają że pomnikowi lepiej będzie na Rynku, inni, że poza nim, zwłaszcza obecnie, gdy wielki Kraków będzie miał tyle placów potrzebujących ozdoby.

Rada artystyczna miejska, zapytywana obecnie przez magistrat, orzekła również, że Rynek nie jest wskazany ze względu na dobro samego pomnika i że lepiej ustawić go na Błoniach. Podobnie orzekła komisya ekonomiczna. Będzie więc na radzie miejskiej batalia, której wyniku niepodobna przewidzieć.

Ale i uchwała rady rzecz załatwi tylko warunkowo. Bo publiczną jest tajemnicą, że komitet pomnika pieniędzy nie posiada. Smutne są dzieje tej statuy i świadczą o dobrych chęciach, z któremi nie idzie w parze ani energia, ani celowość. Sama myśl stawiania Kościuszce pomnika w mieście, które ma taki pomnik, jak Mogiłę Kościuszki, przedstawiała się jako pleonazm(!!??) do pewnego stopnia. Przytem jaki kontrast między żywiołowym odruchem, z jakim powstał Kopiec, a niesłychaną powolnością, z jaką zbiera się składki na pomnik bohatera. Nie wiadomo dotychczas, czy odlaną już statuę wykupiono z pod pieczęci sądowej, jaka na niej dawno spoczywa, wskutek różnych trudności finansowych komitetu i odlewni. Nie wiadomo też, czy komitet posiada dość funduszów na cokół? Słowem niema pewności, czy ofiarność dopisze tak, aby pomnik mógł natychmiast stanąć, nawet gdyby mu oznaczono odpowiednie miejsce.

Cała sprawa pozostawia jedno wrażenie: powinna zakończyć się jak najrychlej ustawieniem pomnika, bo dość długo była sama pomnikiem naszej powolności i braku energii.

Koło imienia Królowej Jadwigi. Bardzo piękną myśl powzięły mieszkanki Krakowa, ażeby w rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem uczcić pamięć Królowej Jadwigi czynem długotrwałym. Oto zawiązały się w Koło T. S. L. im. „Królowej Jadwigi", a jako program pracy swej postawiły dwa cele. Pierwszy, to wspólna praca członków wśród rodzin, ażeby wychowanie dzieci oprzeć na zasadach gorącej miłości Ojczyzny. Drugi cel, to opieka nad bardziej opuszczonymi dziećmi. Do Koła im. „Królowej Jadwigi" zapisanych już jest 72 Pań, a jest nadzieja, iż liczba ta zostanie wkrótce podwojona. Są to Panie z sfery rzemieślniczej i rękodzielniczej, osoby znane z tego, iż wszędzie, gdzie idzie o poparcie celów narodowych, one spieszą z chętną pomocą.

Na zebraniu, odbytem onegdaj w lokalu „Gwiazdy", wybrano wydział i wniesiono podanie o zatwierdzenie. Główny Zarząd T. S. L. na posiedzeniu dnia 13 marca zezwolił na zawiązanie IX. Koła T. S. L. w Krakowie, podanie do Namiestnictwa wniesiono. Do wydziału weszły Panie: Przew. Jadw. Strokowa, zastęp. przew. Wincentowa Pinkalska, sekret. Kazim. Setkowiczowa, zastęp. sekr. Grabowska, skarbniczka Wójcikowa, zast. skarb. Stróżyńska. Do Wydziału: P. Bujakowa, Kotasowa, Kopaczyńska, Łodzińska, Matuszewska, Matuszyńska, Stankiewiczowa. Do Komisyi kontr.: Rysiowa, Łopatkowa, Stocka, Sosnowska, Tadeuszowa Niedzielska, Wadaszkowa. Jest to pierwsze Koło Pań T. S. L., zawiązane przez mieszczanki, i Kraków powinien być przykładem dla innych miast. Jak nam donoszą, Koło „Królowej Jadwigi" po otrzymaniu zatwierdzenia z Namiestnictwa, zamierza rozpocząć swą działalność nabożeństwem na Wawelu. Nowemu Kołu „Szczęść Boże"!

Stowarzyszenie kandydatów adwokackich w Krakowie odbyło dnia 24 marca 1910 w lokalu Izby adwokackiej w Krakowie Walne zgromadzenie.

Ustępującemu zarządowi wyrażono wotum zaufania. W dyskusyi zgodnie podnosili wszyscy uczestnicy ciężkie położenie materyalne koncypientów adwokackich i jednogłośnie polecono Wydziałowi wdrożenie akcyi celem podniesienia pensyi i zaprowadzenie spoczynku niedzielnego.

Do Wydziału wybrani zostali: Dr. Wiktor Bogdani jako prezes, Dr. Ignacy Mahler jako zastępca przewodniczącego, Dr. Bross jako sekretarz, Dr. Weiner jako skarbnik, a ponadto Dr. Gottlieb, Loewenthal, Rothhirsch, Jakób Rapaport, Ostrowski, Lustgarten, Kropacz i Zopoth, do komisyi rewizyjnej pp. Dr. Schönwetter, Vogler, Warenhaupt, do sądu honorowego: pp. Dr. Steinsberg, Ostrowski i Praetzel.

Zarazem zawiadamia się pp. adwokatów i kandydatów adwokackich, że Stowarzyszenie pośredniczy przy obsadzeniu posad kandydatów adwokackich i uprasza interesowanych, aby w razie zachodzącej potrzeby zwracali się do przewodniczącego dra Bogdaniego w kancelaryi adwokata dra Józefa Skąpskiego w Krakowie ul. św. Jana.

Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne w Krakowie. We czwartek dnia 31 marca br. o godzinie 6-tej wieczorem wygłosi prof. dr Wł. L. Jaworski w auli Collegium novum odczyt na temat: „Reforma gminna w nauce a polityce".

Zjazd mleczarski odbędzie się w Krakowie 3 i 4 kwietnia w sali obrad Towarzystwa rolniczego. Dnia 3-go kwietnia odbędzie się wycieczka do Rybny, celem zwiedzenia Spółki mleczarskiej.

Kurs gorzelnictwa (sześciotygodniowy) rozpocznie się w krakowskiej szkole przemysłowej 18 maja. — Bliższych informacyj udziela kierownictwo stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa (Kraków, ul. Gołębia l. 20 I. piętro).

Match footballowy, rozegrany wczoraj między krakowską, „Wisłą“, a pruskim klubem z Katowic „Preussen“ zakończył się dla tych ostatnich przegraną. Klub „Preussen“, najlepszy na Śląsku pruskim, gdyż tam zdobył mistrzostwo lat 1905—10, mógł być poważnym przeciwnikiem „Wisły“. Z początku też pruscy goście górowali nad krakowskimi graczami, później jednak ustąpili pola przeciwnikom i zmęczeni przeszli do obrony. Przed pauzą zrobiła „Wisła“ 3 bramki, po pauzie 2, Prusacy ani jednej. „Mistrze“ śląscy okazali się słabymi graczami.

Związek uprawnionych Przemysłowców budowlanych w Krakowie. Dnia 9-go bm. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Związku uprawnionych Przemysłowców budowlanych. Obradom przewodniczył prezes Stow., budowniczy p. J. Meyer, który zaznaczył, że Związek pomimo swego krótkiego istnienia rozwija się coraz pomyślniej, zarówno pod względem liczby członków, jakoteż pod względem swojej działalności.

Sprawozdanie to jakoteż sprawozdanie rachunkowe, przedłożone imieniem Komisyi rewizyjnej przez p, Adama Czunkę, a wykazujące bardzo pomyślny stan finansowy Kasy Związku przyjęto jednogłośnie i udzielono absolutoryum z wyrażeniem uznania i podziękowania Zarządowi, Komisyi rewizyjnej i skarbnikowi p. Romanowi Muranyemu.

W skład nowego zarządu, wybranego na rok 1910, weszli następujący członkowie: pp. Daniel, Baldinger, K. Brzeziński, St. Cendrowski, St. Gorecki, J. Grabowski, T. Gramatyka, T. Kleczewski, J. Kulesza, J. Meyer, Wł. Meresiński, R. Meus, R. Muranyi, J. Olelak, A. Rembertowski, J. Steinberg, L. Tarczyński, K. Uznański, J. Wilczyński, J. Wiśniowski, J. Wolny.

Do Komisyi rewizyjnej wybrano: pp. A. Czunkę, St. Buczyńskiego, Wł. Grabowskiego i Wł. Kleinbergera.

Do sądu rozjemczego zostali wybrani pp.: Wł. Augustynowicz, M. Burstiner, M. Guzikowski, T. Karnaszewicz, J. Steinberg, T. Stryjeński, A. Rembertowski, J. Wiśniowski.

Na pierwszem posiedzeniu nowego Zarządu wybrano nadal pp. Jana Meyera prezesem, Józefa Goreckiego I-szym zastępcą prezesa, Wł. Meresińskiego II-im zastępcą prezesa R., Muranyego skarbnikiem Związku.

Rozprawa o szpiegostwo. Jutro odbędzie się przed zwyczajnym trybunałem karnym rozprawa przeciw Franciszkowi Josefertowi, oskarżonemu o szpiegostwo.

Nowy zarządca więzień w Krakowie. Minister spraw. zamianował kontrolora zakładu karnego w Mürau Maksymiliana Pavelkę, zarządcą więzienia sądu kraj. karnego w Krakowie.

Powtórne aresztowanie. Wczoraj aresztowano Marka Schlossera za niebezpieczne pogróżki przeciw p. Majewskiemu, swemu byłemu wspólnikowi, Schlosser napadł przed paru miesiącami na Majewskiego i strzelił doń z rewolweru. Sąd przysięgłych niedawno go uwolnił.

Dziecko, podrzucone w kościele. W kościele Karmelitanek Bosych przy ul. Łobzowskiej znaleziono wczoraj porzucone niemowlę płci żeńskiej, liczące 2 do 3 tygodni, owinięte w pieluszki i fartuch. Na pieluszkach znajdowała się szpilką przytwierdzona kartka z nazwiskiem niemowlęcia, napisanem na skrawku papieru bardzo niewyraźnem pismem. Nazwisko to brzmi: Józefa Pierścionkówna. Za wyrodną matką śledzi policya.

Familijne piekło w Wielką Niedzielę urządzili bracia Porębscy. Dwaj młodzi, 16-letni Jędrzej i 19-letni Władysław posprzeczali się ze starszym bratem Karolem, rzucili się na niego i pobili go dotkliwie. Bójka zacięta przeniosła się na ulicę. Nadszedł zawezwany żołnierz policyjny, ale rozsierdzeni młodzi bracia zagrozili mu młotkami, które mieli w ręku. Po chwili udało się żołnierzowi wyrwać jednemu z nich młotek, ale za to Porębski rzucił się na niego i gdyby nie przechodnie, byłby mu również dał dotkliwie odczuć wielkoniedzielną wściekłość. Skończyło się wszystko nie wesoło. Władziu i Jędruś powędrowali do kozy, gdzie spędzili resztę świąt. Będą mieli nauczkę, by na Wielkanoc nie wszczynać piekła we familii.

Nożem między żebra. Wojciech Sipiora z Dębnik miał na Wielkanoc pecha. Napadł nań bowiem jakiś żołnierz od artyleryi w towarzystwie cywila i obaj tak go poczęstowali nożem między żebra, że biedak musiał szukać pomocy aż na stacyi ratunkowej.

Ojciec z synem. Nie ma ze syna pociechy robotnik Mikołaj Duniec. Podczas świąt, synek, niezadowolony ze święconego, zrobił w domu piekło, zaczął się kłócić, a wreszcie zabrał się do ojca i tak go pobił jakiemś tępem narzędziem po głowie, że biedny ojciec z trudem doszedł na stacyę ratunkową, gdzie go opatrzono i głowę mu obandażowano.

„Znajomy“ pies. Na stacyę ratunkową zgłosił się wczoraj 7-mio letni Jaś Pleszowski, którego pies ukąsił w lewą nogę. Biedny chłopczyna skarżył się, że najwięcej go to boli, że go pokąsał „znajomy“ pies. „Znajomy, a taki niedobry!“ — mówił chłopczyna ze łzami. Po opatrzeniu mu rany chłopiec poszedł do domu.

Pobicia. Wczoraj zgłosiła się na stacyę ratunkową Józefa Makowska, służąca, którą własny jej kochanek, murarz, ciężko pobił. Opatrzono ją. — Opatrzono dalej 30-letniego murarza Jana Lipińskiego, który pokłócił się z przyjaciółmi i tak przez nich został został obity, że miał na całem ciele pełno ran i błonę płucną przebitą.

Okradzenie pułku dragonów. Niedawno do Krakowa przybyły 10 pułk dragonów spotkała odrazu na wstępie niemiła przygoda. Kiedy bowiem, po zainstalowaniu się pułku w koszarach, przywieziono tam bagaże żołnierzy, przekonano się, że z kuferków powyciągano najrozmaitsze przedmioty na szkodę bardzo wielu żołnierzy, poprostu okradziono pułk. Jak stwierdziło śledztwo policyjne, kradzieży dopuścili się trzej parobcy, zatrudnieni u dostawcy wojskowych koni, 46-letni Jan Domagała, 26-letni Karol Bigiel i 30-letni Andrzej Konial, którzy pookradali kuferki, gdy je przewozili z dworca do koszar. Wszyscy trzej zostali aresztowani.

Siewca złota w kozie. Powiecie, że to nie możliwe, bo któż w Krakowie, nie tylko w małym, ale nawet w Wielkim, ma tyle złota, żeby je mógł siać. Wielkoświąteczna fantazya zrobiła jednak dzisiejszej nocy istnego siewcę złota ze zwykłego kliszarza, Władysława Babiarza, który razem z piekarzem 29-letnim Janem Kwiatkowskim, zabawiał się w restauracyi Maltera przy ul. Grodzkiej. Babiarz, mocno podcięty, zaczął garściami rozsypywać pieniądze po drodze. Na to zwrócił mu ajent policyjny uwagę, ale Babiarz obraził się — i tak palnął ajenta pięścią w twarz, że mu omal zębów nie wybił. Zaczęło się szamotanie, w którem i Kwiatkowski brał udział, i za chwilę sprawa skończyła się pod telegrafem, gdzie siewcę złota i piekarza zamknięto. Chłodna temperatura kaźni dobrze im zrobiła, bo już o 9-tej rano obaj byli trzeźwi. Nie wesoło im się zrobiło, bo im ogłoszono zaraz dalszy areszt. Będą więc trzeźwieć dalej.

Kuba rozpruwacz z Krowodrzy. 20-letnia Józia Cencek ma kochanka. Zwyczajna rzecz, ale kochanek ten nie jest zaiste zwyczajnym. Zosia jest i ładna i ogromnie kochająca, ale kochanek jest raptus i ma wściekłe faktycznie popędy. Pogniewał się o coś wczoraj na Zosię i zaczął się z nią kłócić. Tak się przy tem rozsierdził, że wyjął scyzoryk i zaczął kochankę poprostu krajać w tę część ciała, o której się nie mówi. I porżnął ją tak, że dziewczyna z jednej i z drugiej strony ma głębokie rany, ale mu to widać nie wystarczyło, bo dźgnął ją jeszcze nożem w udo, rozdzierając je, jak płat mięsa. Poranioną dziewczynę opatrzyło Pogotowie. Ale co to miłość może!? Pytano się dziewczyny kilka razy o nazwisko owego kochanka, który ma zaiste popędy Kuby rozpruwacza, ale dziewczę milczało. Nie zdradziło kochanka, którego kocha widać okrutnie, a który naprawdę godzien jest bardziej kryminału, niż jej.

Kogut u Gawlasa. Znanym jest w całym Krakowie szynk p. Gawlasa w Rynku głównym. Tam trzecia część Krakowian conajmniej zalewa robaka, gdy się człekowi zanadto do serca dobiera. Ale i na Gawlasa przyszła kreska. W nocy z soboty na niedzielę dobrał się do niego nie robak wprawdzie, ale Kogut. I okazało się, że i Kogut się sparzył. A było to tak:

29-letni Jan Kogut przyszedł w nocy z soboty na niedzielę o godz. 11 do Gawlasa. Przyszedł, ale że sklep był zamknięty, dostał się doń zapomocą dłutka i wytrycha. Kiedy się znalazł w szynkowni, zapełnionej flaszkami i beczkami z wódką, Kogut, przekonany, że p. Gawlas spokojnie w domu świętuje i że mu przeszkadzać nie będzie, zaczął sobie wesoło popijać, nie zaniedbując przytem roboty około wyważenia szuflady w ladzie, czując, że tam będzie moneta. Nie mylił się, bo było tam przeszło 100 koron. I kiedy wypił dziesiątą wiśniówkę i już się dobrał do owych pieniędzy — omal nie padł trupem. W drzwiach zjawił się p. Gawlas z praktykantem. Cóż się stało?

Oto pech chciał, że właśnie wtedy wracał do domu praktykant od p. Gawlasa. Przechodząc przez sień, usłyszał w szynku hałas i stukot i zmiarkowawszy, że tam złodziej jakiś gospodarzy, zawiadomił o tem p. Gawlasa, który z nim zszedł, otworzył drzwi i przyłapał złodzieja na gorącym uczynku. — W dziesięć minut potem wędrował Kogut pod telegraf, gdzie musiał przepędzić święta. — No, musi się przyznać, że trzeba mieć specyalnego pecha, żeby tak wpaść w pułapkę, jak Kogut u Gawlasa.

Z kroniki żałobnej.

Zofia Grandowa, żona właściciela dorożek, zmarła 26 bm. w 39 roku życia.

Maciej Maćkowiak, oficyalista prywatny, zmarł 25 bm., przeżywszy 57 lat.

Stanisław Hoschek, uczeń III. kl. gimn. św. Anny, zmarł 26 bm. w 15 roku życia.

Franciszka z Grzybowskich Heumannowa, żona obywatela m. Krakowa, przeżywszy lat 87, zmarła 27 bm.

Anna z Lewickich Mroczkowska, żona aptekarza w Skawinie, zmarła tam, przeżywszy lat 44.

Usiłowane morderstwo żony.

Dzisiaj rano zawezwano pogotowie ratunkowe do niejakiej Teresy Śliwkowej, żony kolejarza, pobitej tak okropnie, że ją po prowizorycznem opatrzeniu musiano w groźnym stanie przewieźć do szpitala św. Łazarza. Sprawcą tego śmiertelnego pobicia był jej własny mąż, który jak się okazało, chciał żonę poprostu zamordować, byle jej się jeno pozbyć.

Śliwka miał kochankę, w której się tak zadurzył, że zapomniał o swoich obowiązkach wobec żony. Zaniedbywał ją, bił, aż wreszcie postanowił ją, jako jedyną niezwyciężoną przeszkodę do połączenia się jego z kochanką, usunąć ze świata. Sam się widocznie bał podjąć tego sprzątnięcia żony ze świata, wziął sobie więc do pomocy dwóch braci Feliksiewiczów i dzisiaj w nocy przyszedł z nimi do domu i zaczęli w trójkę bić Śliwkową. Znęcali się nad nią w zwierzęcy wprost sposób, tłukli kolanami, tak, że kobiecina omal nie umarła na miejscu. Potem zbrodniarze wyszli z domu. Dziś rano zawezwano do niej pogotowie. Śliwkowa była tak zbita, że niemal nieprzytomna. Życiu jej zagraża niebezpieczeństwo. Zbrodniarzami zajęła się policya.

Śmierć z zatrucia alkoholem.

Wielkanoc tegoroczną zapisała się w Krakowie, oprócz mnóstwa wypadków bójek, kłótni i poranień, jednym znamiennym wypadkiem, mianowicie: śmiercią biednego robotnika, spowodowaną — alkoholem.

Wojciech Smagło, 45-letni wyrobnik, upił się wczoraj, korzystając ze świąt, aż hej. Miał jeszcze na tyle siły, że przywlókł się do domu na Dajwór l. 4 i położył się do łóżka. Była dopiero piąta po południu, ale mu się okrutnie spać chciało, więc poszedł spać. W łóżku była już jego żona, która sobie również urządziła popołudniu drzemkę. Smagłowa leżała jakiś czas obok męża, ale naraz zwrócił jej uwagę fakt, że Smagło coraz wolniej oddycha i staje się coraz bardziej siny. Zdziwiona, zaczęła nim trząść, ale Smagło nie ruszał się nawet. Przestraszoma Smagłowa zawezwała więc pogotowie ratunkowe, które przybywszy skonstatowało już zgon Smagły, spowodowany zatruciem alkoholem.

Konny policyant i dorożkarz na wyścigach.

Animozya dorożkarzy do konnych policyantów jest już dawno znana, a w niedzielę wielkanocną była przyczyną arcywesołego wyścigu, jaki się rozegrał na ulicy Gertrudy, Kolejowej, Wielopole, Zyblikiewicza i Kopernika, a skończył się zwycięstwem policyanta, aż na — Grzegórzkach.

Około godziny 6 wieczorem jechał dorożkarz Łukasz Wrzesień z ulicy Gertrudy na ulicę Kolejową. Jechał ze świąteczną fantazyą i najechał obok poczty na konnego policyanta. Koń policyjny spłoszył się i zaczął wierzgać, ale policyant, na nim siedzący, uspokoił go i podjechał ku dorożkarzowi, który podciął swoją szkapę i pędził dalej ul. Kolejową, chcąc Września zatrzymać.

Ale Wrzesień wiedział, co go czeka, nie myślał więc stanąć i gdy policyant przyjechał ku niemu, smagnął go batem w twarz, poczem zaczął okładać konia policyjnego. Koń się znów spłoszył i uniósł policyanta, a Wrzesień skręcił na Wielopole i zaczął pędzić ku Grzegórzkom. Jednak i policyant nie dał za swoje i popędził na swoim koniu za nim. Wrzesień skręcił potem w ul. Zyblikiewicza i wpadł na ul. Kopernika, jadąc tak, że z automobilem mógł był iść w zawody. Ile razy policyant do niego się przybliżył, Wrzesień częstował go batem i bił batem konia. Ta gonitwa ucieszna trwała dosyć długo. Tłumy niedorostków leciały za policyantem i dorożkarzem, którzy się prześcignąć chcieli. Już się zdawało, że dorożkarz wygra sprawę, że się wymknie, ale zawiodła go szkapa, która na Grzegórzkach ustała.

Konny policyant zwyciężył — i aresztował Września, oddał go z dumą trzeciemu policyantowi, a sam zawrócił do koszar, bo i jego koń miał już dość tej gonitwy. Dość wspomnieć, że cały pokryty był pręgami od bata Września. — I tak Wrzesień zalazł się dzięki wyścigom w samą wielką niedzielę w kozie.

Straszna katastrofa na Węgrzech.

500 ludzi zabitych lub spalonych.

Z **Budapesztu** telegrafują:

Miejscowość Oekoerito była widownią **strasznej** katastrofy. W nocy z niedzieli na poniedziałek w pewnej ogromnej stodole odbywała się **zabawa taneczna**, w której brało udział kilkaset ozdób. Ściany stodoły były pozawieszane girlandami i lampionami. Podczas zabawy jedyne drzwi zamknięto na klucz, aby nikt bez biletu nie mógł się dostać do wnętrza. W trakcie zabawy jedna z osób zapaliła się, a od płomieni szybko zajęły się girlandy. **Powstała straszna panika**; wszystko rzuciło się ku zamkiętym drzwiom. Powstał straszny ścisk, drzwi zostały zabarykadowane stosami ciał. Na palące się ciała ludzkie zawaliły się wkrótce belki sufitu.

Liczba zabitych przenosi 500; pozostali są ciężko poparzeni, a wielu z nich w ciągu dnia wyzionie zapewne ducha.

Na wiadomość o pożarze wysłano do Oekoerito wojsko i straż pożarną ze wszystkich okolicznych miejscowości.

Minister Hieronymyi ofiarował 100.000 koron na doraźną pomoc.

Śledztwo w toku, krąży bowiem pogłoska, że przyczyną katastrofy była chęć zemsty. Podobno jeden z obecnych na zabawie wzniecił pożar.

W całej wsi rozpacz. Ludność formalnie od zmysłów odchodzi. Z pod gruzów wydobywają zwęglone, nie do poznania zwłoki. Leżą one skłębione po 20—60 razem.

Telegramy „Nowin“.

Zmiany w Namiestnictwie.

Lwów. Wiceprezydent namiestnictwa dr J. Kleeberg ma zostać powołany do Wiednia w miejsce ustępującego szefa sekcyi w minist. spraw. Piwockiego.

Z Namiestnictwa ustępują także z powodu zdrowia drugi wiceprez. hr. Łoś i radca dworu A. Czeżowski.

Zamach na Finlandyę.

Petersburg. Pojawił się manifest cara, polecający projekt ustaw, ukrócających prawa Finlandyi, wnieść do Dumy i Rady państwa.

ZE SWIATA

Święcone w dawnej Polsce. Jeden z kronikarzy opisuje „święcone“ u p. Sapiehy w Dereczynie w następujący sposób:

„Stało cztery przeogromnych dzików, to jest tyle, ile części roku, każdy dzik miał w sobie wieprzowinę, alias szynki, kiełbasy, prosiątka. Kuchmistrz najcudowniejszą pokazał sztukę w upieczeniu całkowitem tych odyńców. Stało tandem dwanaście jeleni, także całkowicie upieczonych, ze złocistymi rogami, ale do admirowania, nadziane były rozmaitą zwierzyną, alias zającami, cietrzewiami, dropiami, padrwami. Te jelenie wyrażały dwanaście miesięcy. Naokoło były ciasta sążniste tyle, ile tygodni w roku, to jest pięćdziesiąt dwa, całe cudne placki, mazury, żmujdzkie pierogi, a wszystkie wysadzane bakalią. Za tem było 365 babek, to jest tyle, ile dni w roku. Każde było adornowane inskrypcyami, floresami, że niejeden tylko czytał a nie jadł. Co zaś do bibendy: były cztery puchary, exemplum czterech pór roku, napełnione winem jeszcze od króla Stefana. Tandem 12 konewek srebrnych z winem po królu Zygmuncie, to konewki exemplum 12 miesięcy. Tandem 52 barylek także srebrnych in gratiam 52 tygodni, było w nich wino cypryjskie, hiszpańskie, i włoskie. Dalej 365 gąsiorów z winem węgierskiem, alias tyle gąsiorów, ile dni w roku. A dla czeladzi dworskiej 8.700 kwart miodu robionego w Brzezie, to jest ile godzin w roku.“

...Tak — po barbarzyńsku — jedli i pili w nie tak dawnej Polsce. Tak przejedli i przepili ojczyznę...

SIROLIN „Roche"

jest wypróbowanym środkiem, który lekarze już od 10 lat z najlepszym skutkiem przeciw

CHOROBOM PŁUC

krztuścowi, influency, nieżytom

:: używają. ::



SIROLIN „Roche" jest w stałem użyciu w licznych klinikach i sanatoryach płucnych. Proszę żądać we wszystkich aptekach (polecenie lekarskie) wyraźnie

Sirolin w opakowaniu oryginalnem „Roche"

182 i zwracać stanowczo naśladownictwa.

Piśmiennictwo o Sirolinie „J I" bezpłatnie i opłatnie przez:

F. Hoffmann-La Roche & Co., Wien III/1, Neulinggasse 11.

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708, poleca dziełko pod tytułem:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów ... do każdego przykazania z ... ciężkości różnych win ... przez

Kalędza Collomb'a.

Tłumaczenie z wydania piątego przejrzał

Ks. Dr. Czesław Wądolny

Prałat katedralny krakowski.

Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ... 1 K.

Za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franco. 55

Drobne Ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Fabryka wyrobów masarskich 874

JÓZEFA BIALIKA

KRAKÓW, Floryańska 51.

potrzebuje zaraz

CZELADZI MASARSKICH.

Do sprzedania.

Aparat piwny, kuchnia gazowa do sprzedania, tamże potrzebni dwaj chłopcy do praktyki. Wiadomość w restauracyi hotelu Pollera. 418

APARAT

kinematograficzny

ze wszystkiemi przyborami do sprzedania. Wiadomość w kancelaryi teatru ludowego ul. Rajska 13. 428

HIPOTEKA

pierwsza 1200 K., zabezpieczona papilarnie, płatna za $1^1/_2$ roku za 1000 K. do sprzedania. Wiadomość: Kaminski, Lubicz 34, Kraków. 429

„KRAKOWIANKA" :: I WARSZAWIANKA"

najlepsze czekolady wyrobu **Adama Piaseckiego**

... ul. Długa 12. ... Floryańska ... 57

POWIDŁO

nie podrożało

w sklepie towarów mięszanych

J. FUNEK

ul. Bracka 6.

— Tamże do nabycia —

codzień świeże, najlepsze masło deserowe $^1/_2$ funta 47 ct.

Już nadeszła doskonała bryndza węgierska, codzień świeża.

Czekolada holenderska Korfa $^1/_2$ funta 33 ct. 305

Ceny niskie. Towar najlepszy.



Zakład artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. 54

Obiady konkurencyjne, smaczne, prywatne od 70 h. wzwyż. ulica Długa 21. II. piętro. 288

Kto nie wie

co miłym krewnym na wesela, imieniny i inne okoliczności jako podarek kupić, niechaj zagląda do mego ... cennika głównego ... zawierającego 3000 rycin, w którym znajdzie każdy ... odpowiedniego, a który na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyłam.

C. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

w Brüx Nro 1470 (Czechy). 1494

Wydział powiatowy w Dolinie potrzebuje

robotników akordowych

do wyrobu dachówek cementowych we fabrykach Strutyn Niżny, Lisowice; zgłoszenia przyjmuje biuro w Dolinie na podstawie świadectw służbowych. 487

---

3 kor. dziennie

oraz wysoką prowizyę zarobić mogą osoby wymowne i energiczne. Agenci zawodowi mają pierwszeństwo. Zgłoszenia pisemne przesyłać pod **„PROWIZYA 12"** do Administracyi „Nowin" Kraków, ul. Wiślna 2. 410

CHŁOPIEC

do roznoszenia gazet potrzebny do biura dzienników

M. HUPCZYCA

Kraków, Wiślna 2.

L. 180/10. Praes.

Ogłoszenie konkursu.

Gmina miasta Krakowa ma do obsadzenia sześć posad lekarzy miejskich w ramach uchwalonego przez Radę miasta etatu, który obejmuje 1 posadę rangi VII, 2 posady rangi VIII, 6 posad rangi IX i 2 posady rangi X, wszystkie z poborami, odpowiadającymi poborom urzędników państwowych odnośnych rang.

Posady będą nadane na razie prowizorycznie.

Kandydaci ubiegający się o te posady winni się wykazać świadectwem ze złożonego egzaminu fizykackiego, przepisanego rozp. Min. spraw wewn. z 21 marca 1873 L. 37 Dz. u. p., wiekiem nieprzekraczającym 40 roku życia, obywatelstwem austryackiem i nieposzlakowanem życiem.

Podania, które nadto obejmować mają poparty dowodami opis dotychczasowej działalności zawodowej kandydata, wnieść należy do Prezydyum Magistratu m. Krakowa w terminie do 8 kwietnia 1910 r. włącznie.

Bliższych informacyi udziela miejski urząd Zdrowia w Krakowie.

Kraków d. 22 marca 1910 r.

KUPUJĘ 282

wierzytelności sądowe, hipoteczne, spadkowe i pretensye do zaskarżenia na dogodnych warunkach. Zgłoszenia pod: „Cesyonaryusz" do Agencyi dzienników, Kraków, Sławkowska l. 2.

NOWE KURSA

przygotowawcze do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojed. i podw., składanego w c. k. Namiestnictwie, względnie w c. k. Akademii handlowej,

rozpoczynają się w

SZKOLE BUCHALTERYI

Stan. BURNATOWICZA

w Krakowie ul. Floryańska 55. Telefon Nr. 2086/VIII.

dnia 5 kwietnia 1910 r.

Zgłoszenia codziennie od 9—1 od 3—6. 435

Zadajcie sobie trud

przy zapotrzebowaniu okolicznościowych podarków różnego rodzaju i zaglądnijcie do mego głównego cennika z 3000 rycin, który na żądanie darmo i opłatnie wysyłam, a zaoszczędzicie przy zamówieniu dużo pieniędzy. C. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

Brüx Nro 1471 (Czechy). 95

Śliczne ręce

białe i gładkie natychmiast po użyciu

Leukodermy.

Nie tłuści, schnie natychmiast.

Wszędzie do nabycia.

Pierwsza Drogerya, Laborat. chem.-kosm. 214

I. Wiśniewski i K. Jędrzejewski Kraków, Stradom 7.

Kawiarnia ROYAL!

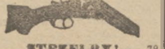
Kraków, ul. Grodzka naprzeciw Wawelu.

CODZIENNIE KONCERT

muzyki salonowej. Wstęp wolny. Napoje pierwszej jakości.

LANDES i STIERER

właściciele.



STRZELBY! 78

Jednolufki od K. 26, dubeltówki od K. 35, floberty od K. 8·50, rewolwery od K. 5, pistolety od K. 2. Naprawki tanio. Cenniki illustrow. darmo i opłatnie.

FRANCISZEK DUŠEK

Fabryka broni, Opočno c. 4, Staatsbahn, Czechy Nr. 116.

Licytacya Willi.

Pod l. k. 27 i 52 w Prądniku Białym w pobliżu nowego dworca towarowego położony, na granicy Wielkiego Krakowa Willa murowana, dachówką kryta, 5 pokoi i kuchnia, stajnia na 14 koni murowana, mieszkanie dla służby, magazyn, 3 morgi ogrodu. Licytacya odbędzie się 30 marca b. r. o godz. 10 rano, w c. k. Sądzie powiatowym w Krakowie, przy ul. św. Jana 11. p. Biuro 44. Cena szacunkowa 31.000 koron. 424

ADOLF SIOSTRZONEK

— malarz —

Kraków, ul. Zwierzyniecka 12., parter

podejmuje się wszelkich robót malarskich pokojowych, dekoracyjnych i w zakres malarstwa wchodzących, wykonuje takowe sumiennie, punktualnie i po cenach najprzystępniejszych.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się uwadze WW. PP. Architektom, Inżynierom i Budowniczym, jakoteż PP. Administratorom i Szan. P. T. Publiczności.



Kule i kręgle

z drzewa Lignum Sanctum poleca najtaniej

REIM i Spółka

KRAKÓW, RYNEK 37.

Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco. 981

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy alley św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tož Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze sernaine z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż częściowa w aptekach i drogeryach. Cenniki na żądanie franco. 39

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 351,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 63

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „...." po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

R. Ditmar Kraków

Rynek 22. naprzeciw odwachu

poleca

bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.

Osobny dział

porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wielki wybór

garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.

Ceny konkurencyjne. 67

Koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi

JÓZEFA TOBICZYKA

w Krakowie, ul. Szujskiego l. 7

(podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. ... inspekcyi c. k. Władz szkolnych).

Dla kandydatek i kandydatów mających zamiar przygotować się do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi, składanych w c. k. Namiestnictwie i w Akademii handlowej rozpoczną się **NOWE KURSA** w dniu 11 kwietnia bieżącego roku. Obok przedmiotów, wchodzących ściśle w zakres nauki do egzaminów, korzystać mogą frekwentantki i frekwentanci z nauki: języka niemieckiego, stenografii i pisania na maszynach. Dla kandydatów i kandydatek zgłaszających się w ciągu kursu, otwarto specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które zapisywać się można każdego czasu. Zgłoszenia przyjmuje codziennie między 3 a 7 godz. po poł. kierownik szkoły **Józef TOBICZYK** ul. Szujskiego Nr. 7. 60

KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFA W KRAKOWIE

— poleca powieść —

„Król powietrza"

przez Ludwika Szczepańskiego osnutą na najnowszych zdobyczach awiatyki. Cena 3 K. Można też zamawiać wprost przez Administracyę „Nowin". (Przesyłka rek. 45 halerzy).

DERKI NA KONIE w trwałem i doskonałem :: wykonaniu. ::



Nr. 2035. Styryjska derka z sierści cała kratowana w różnych odmianach, jak na brunatnem tle czerwona, niebieska lub zielona kratka, na żółtem tle, niebieska lub bronzowa kratka, na niebieskiem tle czerwono-żółta krata, na zielonem czarna kratka, na szaro-brunatnem biała kratka, 1. Wielkość 157 cm. długa, 115 cm. szeroka K. 5·—. Lepsze derki K. 5·70, 6·50, 7·—, 8·20, 9·—, 10·60, i wyżej. Wybór obfity. Bez ryzyka! Zamiana lub zwrot pieniędzy dozwolony. Wysyła za pobraniem lub poprzednią zapłatą c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 1984 (Czechy).

Katalog główny z 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie. 34

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„Framos" — z watą — „SALVESOL"

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„WATA SALVESOL"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1000 sztuk tutek „Framos" 3 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 20 lub 60 hal.

Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris"

Mr. W. Bełdowski, Kraków. 366

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. 48

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Oceania	19 lutego
Argentina	5 marca
Martha Washington	12 marca
Alice	26 marca
Laura	2 kwietnia
Oceania	9 kwietnia
Argentina	23 kwietnia
Martha Washington	30 kwietnia
Alice	14 maja

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Columbia	3 marca
Francesca	24 marca
Atlanta	14 kwietnia
Sofia Hohenberg	5 maja

Zmiany zastrzega się.

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają

JENERALNA AJENCYA

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7

(naprzeciw dworca kolejowego). Główna Reprezentacya we Lwowie, ul. Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye.

ZUPEŁNA SPRZEDAŻ!!!

przy ul. Szewskiej l. 15. 416

z opustem 40%

Do sprzedania: Bielizna damska i męska, Halki, Bluzki, Spódnice, Pończochy, Skarpetki, Chusteczki, Rękawiczki, Trykoty i t. p. *Zarząd.*

Nowe urządzenie sklepowe do sprzedania.

Wydawca: Leszek Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.